

NACZELNA REDAKCJA PROGRAMÓW LITERACKICH

Redakcja Dramatu Radiowego

Audycja na dzień: 25.IX.1980 r.

Godzina: 15.05-16 Pr.IV

Rodzaj: wstęp

Autor: Klemens Białek

Tytuł: Wstęp do cyklu "Pół wieku
Teatru PR "Zioła i kamienie"

Sygnet 6'30

Wstęp do cyklu "Pół wieku Teatru Polskiego Radia"

- "Zioła i kamienie" Janiny Morawskiej

Za chwilę z cyklu "Pół wieku Teatru Polskiego Radia"
nadamy słuchowisko Janiny Morawskiej - "Zioła i kamienie"
~~reżyserii Wojciecha Maciejewskiego~~. Audycję poprzedzi
wstęp pióra Klemensa Białka.

x

W końcu stycznia 1935 roku Polskie Radio ogłosiło
wyniki rozpisanego sześć miesięcy wcześniej konkursu na
słuchowisko, ~~Przyznało~~ ^{na} pięć nagród. Pierwszą otrzymała
Janina Morawska za słuchowisko pod tytułem "Zioła i kamienie"

Nie był to jej pierwszy sukces w dziedzinie dramaturgii radiowej. Miała już w dorobku dwa głośne słuchowiska "Dom w nocy" oraz "Miasto Santa Cruz", które po premierze wileńskiej w roku 1933 weszło do programów kilku rozgłośni europejskich, między innymi Brukseli, Budapesztu i Paryża. I tej właśnie zagranicznej karierze ²zawdzięczało przetrwanie zawieruchy wojennej. W Polsce bowiem nie zachował się ani tekst, ani nagranie.

Stuch "Zioła i kamienie" miały podobną historię. Tekst i nagrania zostały zniszczone. Ale prowadzący ten cykl odnalazł w Pradze przekład czeski. Zdawało by się, że trzeba będzie rzecz tłumaczyć z czeskiego. Niestety, autorka nie mogła tego zrobić sama, ponieważ nie doczekała dnia odnalezienia słuchowiska. Kiedy właśnie zamierzono powierzyć przedkład osobie trzeciej, do ^Redakcji Dramatu Radiowego wpłynął list. *który* *to* ~~Jego~~ autor twierdził, że ma polski tekst "Ziół i kamieni".

Jak do tego doszło? To także ~~ma~~ sprawa trochę dziwna i wzruszająca zarazem. Autor listu od młodych lat zbierał utwory literackie, w których występowała postać nauczyciela.

Kiedy w lutym roku 1935 usłyszał słuchowisko Janiny Morawskiej "Zioła i kamienie", zwrócił się do autorki z prośbą o zezwolenie na przepisanie tekstu.

Sporządzona przez niego kopia, rękopiśmienna przetrwała do naszych dni. Dzięki temu odpadła konieczność tłumaczenia polskiego słuchowiska na polski. Porównanie przekładu czeskiego i zachowanej kopii wykazało nieomal całkowitą ich zgodność. Mamy więc zupełną pewność, że to, co usłyszimy za chwilę, jest identyczne z tym, co napisała autorka w roku 1934.

Słuchowisko ~~"Zioła i kamienie"~~ zostało nadane po raz pierwszy przez rozgłośnie warszawską 10 lutego 1935 roku. Reżyserował je Michał Melina. W roli głównej - nauczyciela, Smółki - wystąpił znakomity Stefan Jaracz. Partnerowali mu: Elżbieta Barszczewska, Józef Orwid oraz Bogusław Samborski, czołowy szwarcocharakter w polskim teatrze i filmie. A jak się podczas okupacji okazało - nie tylko w teatrze i filmie.

Słuchając dziś "Ziół i kamieni" powinniśmy pamiętać,
że słuchowisko to napisane zostało ~~przed~~ ^{tu} ponad czterdziest^{ku}
pięciu laty. ~~I~~ ^{Wiem} chociaż przez ten czas wiele się zmieniło w
naszym życiu, chociaż na wiele spraw patrzymy inaczej,
choć postawy, reakcje i przeżycia duchowe bohaterów mogą
nam się wydawać przesadnie afektowne, ^{on} to jednak myśl
przewodnia słuchowiska nic a nic nie straciła na aktualności:
człowiek jest odpowiedzialny nie tylko za siebie ...

NACZELNA REDAKCJA PROGRAMÓW LITERACKICH

Redakcja Słuchowisk - Adaptacje

28. XI. 1976

Audycja na dzień: ~~15. IV. 1974 r.~~

Godzina: 16⁰⁰

Pr.: T

Rodzaj audycji: słuchowisko

Źródło: rękopis

Autor: Janina Morawska

Redaktor: Klemens Białek

Korektorka:

Łobkowska

Maszynistka: B. Winnik

D 32751 - 52 nap. mag.

PÓŁ WIEKU TEATRU POLSKIEGO RADIA

ZIOŁA I KAMIENIE

O s o b y :

Jan Smółka - nauczyciel

Czesław Smółka - jego brat

Marta - szwaczka z rynku

Andrzejczak - organista

Ciszkowa - wieśniaczka

Kumoszka I

Kumoszka II

Kumoszka III

Kumoszka IV

Chór dzieci

- . -

pan. Teatr P. R. przedstawie
Stuch. Gminy ellonachig' P. T.
- 2 - głoŝe i kumienie

Czesław /głos szorstki, zachrypnięty, przepity/ Gdzie tu mieszka

Jan Smółka, nauczyciel ?

Kumoszka I /głos świdrujący, ciekawski/ Pan nie wie ? To pan chyba
z daleka ?

Czesław /nieuprzejmie/ Z daleka.

Kumoszka I Zaraz widać. Jeszcze kawał drogi, panie kochany, przez
całe miasteczko aż do jeziora. Córka pokaże. Magdzia,
chodź no tutaj.

Czesław /opryskliwie, gburowato/ Obejdzie się, sam trafię.

Kumoszka I /urazona/ A proszę, proszę leć na złamanie karku.

Widzieliście, moja pani, jakie to teraz ludzie ? Ja do niego
grzecznie, jak do człowieka, a ten z pyskiem ... Poleciał
jak opętany... Cham !

Kumoszka II Do nauczyciela ? A cóż to za jeden ? Jakiś ciś nietutejszy
Czego on chciał ? Na chorego nie wyglądał ... na
potrzebującego prędej.

Kumoszka I /wybuch goryczy/ Na zbója wyglądał. Nasz nauczyciel /nie
można powiedzieć - porządny człowiek, ale zadaje się z był
kim. Ja pani mówię, że to się źle skończy. Nauczyciel jest

od tego, żeby siedział w szkole i dzieciaki katechizmu uczył. Od tego jest nauczyciel. Od ziółek jest aptekarz, a od kazań proboszcz. A nauczyciel jest ~~am~~ od elementarza. Tak.

Kumoszka II

To tylko proboszcz ma być miłosierny ? Tak? Tylko aptekarz ma od paniusi pozwolenstwo, żeby ludziom pomagać. Za grube pieniądze, tak ? A jak kto nie ma pieniędzy, to co ? Ma zdychać ? Czy też ma iść tam, gdzie mu za darmo poradzą i wspomogą, co ? Ja tam na nauczyciela nie dam marnego słowa powiedzieć, odkąd mi dzieciaka na nogi postawił.

Kumoszka I

A czy ja co mówię ? Ludzie mówią rozmaicie. Ja tylko patrzę, co z tego będzie. Już tam podobno skarga poszła, gdzie potrzeba...

Kumoszka II

Jezus kochany, jakie te ludzie podłe. Skarga ? Że co ?

Kumoszka I

A że nie z pro~~z~~gramu uczy, tylko z głowy. ~~Paniusia~~ Paniusia wie, co to jest program ?

Kumoszka II

Program ? A paniusia wie ?

Kumoszka I

Ba ! To jest taki urzędowy papier. Żeby dzieciaki nie włóczyły się nigdzie, tylko siedziały w szkole i slabizowały

z elementarza, Porządek musi być, moja pani. A nie żeby z dzieciakami wałęsać się po lasach i polach, zielska zbierać i robaki liczyć. No nie ? Albo i te śpiewy wieczorne. Na organistów się uczą, czy jak ?

Kumoszka II

A co to komu szkodzi? Mają się łobuzować ? A niechże sobie dzieciaczyny śpiewają. Niech na złość ludzkim ozorom śpiewają, ile wlezie.

/ Przed słowami "albo i te śpiewy" rozlega się na najdalszym planie ledwo uchwytny śpiew dziecięcy.

Przy następnej kwestii kumoszki II potęguje się, wzmacnia i prawie zagłusza jej ostatnie słowa/

Chór dziecięcy

/przy akompaniamencie skrzypiec, śpiewa prosto, nieuczenie/

A gdy będziemy zasypiali,

Niech Cię nawet sen nasz chwali.

/Pietrek nie fałszuj/ Niech Cię nawet sen nasz chwali.

Nauczyciel

/przerywa pieśń/ A wiecie, co to mamy jutro ?

Chór

Czwartek.

Jan

A czyż to czwartek ?

Chór

Świętej Agnieszki.

Jan A co robi święta Agnieszka ?

Chór Wypuszcza skowronki z mieszka.

Jan No to jutrom idziemy na spotkanie skowronka. W pola, aż pod Wadowice. A kto pierwszy skowronka zobaczy ...

Chór Ja ! ja ! ja !

Jan Tego obwołamy królem skowronków i ten przez całe lato musi się skowronkami opiekować. Wojtuś, pamiętaj, jak zostaniesz królem skowronków, to już nie będziesz na nie sideł ^azstawiał jak przeszłego roku. No, a teraz dobranoc, dzieci, do jutra !

/Gwar rozchodzących się dzieci, ~~które~~ które nauczyciel stara się przekrzyczeć do ~~po~~śnym głosem, ~~napominając~~ żartobliwie/

Józek, a nie zapomnij zabrać dla matki ziół. Leżą na oknie. A jeżeli rozsypiesz, jak ostatnim razem, to będziesz miał ze mną do czynienia. Antek, Franek, myślicie jeden z drugim, że nie widzę, jak za moimi plecami gmeracie mi w skrzypcach. Chcecie zobaczyć, co tam tak śpiewa ? No to w przyszłym tygodniu będzie o tym pogadanka. A teraz

łapy przy sobie. Dobranoc.

Głosy dziecięce Dobranoc, dobranoc !

/oddalają się cichną/

Kumoszka III Co ? Już dzieci wracają do domu ? Mój Boże, jak ten czas leci.

Kumoszka IV Kto leci ? Prawda, że leci, jakby go co opętało. Cóż to za jeden ?

Kumoszka III Albo ja wiem ? Nietutejszy. Rozgląda się, jakby kogoś szukał. A pan dobrodziej - do kogo ?

Czesław /niechętnie/ Szukam mieszkania Jana Smółki, nauczyciela niby.

Kumoszka IV A prosto, jak strzelił, potem na prawo, potem trochę na lewo ... Patrzcie państwo, a temu co się stało. Jeszcze nie skończyłam, a ten już poleciał ...

Kumoszka III Pilno mu. ~~widać~~. Coraz więcej tu takich wid_ać, co im do nauczyciela pilno. Jeszcze sobie pani popamięta moje słowa, niedługo z zagranicy zaczną się zjeżdżać.

Kumoszka IV E, na zagranicę to on nie wyglądał. Jakiś mi_ejski zachmytek. Ale na tych ziółach to może nauczyciel daleko

zajechać - jeżeli tu już i z miasta przyjeżdżają...

Kumoszka III

Na ziołach, albo i nie na ziołach ... Prawdę powiedziawszy,
co to tam za zioła. Szałwia, mięta, rozmaryn, macierzanka...
Zwykłe babskie leki ...

Kumoszka IV

A piekarza, jak go kolki sparły, to co na nogi postawiło ?
Może nie nauczyciela zioła ?!

Kumoszka III

E, moja pani ... Jego tak złodziejstwo sparło, a nie kolki.
Od lat każdy bochenek chleba był niedoważony... Aż mu się
rzuciło na wątrobę. Takie rzeczy, moja pani, to nie ziołami
się leczy, nie ziołami ... Już tam nauczyciel ma inne
sposoby ...

Kumoszka IV

/zachłannie/ Jakie, moja pani, jakie ? Paniusia wie, że
ja do sekretu jedyna. Paniusia wie, że Kusztyczkowa a grób,
to jedno.

Kumoszka III

/tajemniczo/ Ja pani tylko jedno powiem, popamiętasz sobie
pani moje słowa. To albo święty człowiek, albo ...

Gniewny głos męski: Szarlatan ...

Kumoszka III

/słodko/ Ja też tak myślę, panie aptekarzu.

Aptekarz

Szarlatan! Władze się powinny nim zainteresować. Za darmo

zielskiem leczy dla reklamy ! A do abecadła ! Niesłychane rzeczy. Co ksiądz o tym myśli, księżę proboszczu.

Proboszcz /łagodnie/ Nie sądźmy, abyśmy nie byli sądzeni ... Są tacy nieszczęśliwi, którzy mienia się być synami bożymi ... i mniemają, że im to powierzone jest dzieło miłosierdzia... trzeba się nad nimi litować... smutny koniec ich czeka...

Aptekarz Ksiądz proboszcz myśli, że to wariat ? Skąd znowu ? Wie on dobrze, co robi. Szarlatan.

Proboszcz /ze smutkiem/ Wariat, wariat, łagodny wariat ...

Aptekarz /zaperzony/ Szarlatan.

Kumoszka IV No, patrzcie państwo, a ja bym była głowę dała, że to święty człowiek.

Aptekarz Moja pani, jeżeli pani myśli, że opukiwać łatwowierne baby, to już jest dyplom na świętość.

^{spineerhi}
/ostatnie kwestie ~~spierających się~~ oddalają się,

kłótlawe głosy rozplywają się w przestrzeni. Na

pierwszym planie jest znów spokojny, miękki głos

nauczyciela/

Jan

A cóż wam dolega, Ciszkowa ?

- Ciszkowa Ciężkość mi dolega, panie nauczycielu. Wielka ciężkość.
- Tak, jakby we wnętrzu, kupę kamieni dźwigał. Doktor wziął pieniądze i powiedział, że na starość nie ma lekarstwa...
- Jan E, ja myślę, że dobrze poszukawszy, na wszystko można znaleźć jakieś lekarstwo ...
- Ciszkowa Owczarz dał mi jakieś takie paskudztwo, że mnie do cna zemgliło. Jucha, ani chybi w zмовie z tymi, co na moją śmierć dybią. Niedoczekanie, psia ich mać.
- Jan Któż by tam znowu na was dybał.
- Ciszkowa Są takie, są. Niedaleko szukając syn i synowa tylko patrzą, tylko im się te ślipia świecą, żeby gront zagarnąć, a i chałupę tyż ...
- Jan Wasz syn ? Skądże ? To porządny chłopak. Tylko bieda tam, aż piszczy.
- Ciszkowa /z nienawiścią/ A kto temu winien ? Czego się z łachmydrą żenił. Bez jednego krowiego ogona ? Bez jednego morga gruntu ? Z wyrobnicą ? Mało to było gospodarskich córek ? A po co mu gospodarska córka, kiedy on i tak gront po matce

dostanie. Dziedzic, psiamać . Poczekasz ty jeszcze, synku, poczekasz. Jeszcze może drzewo na moją trumnę nie wyrosło. Jeżeli tylko pan nauczyciel się zmiłuje. Mówią u nas ludzie, że pan nauczyciel ma takie zioła, po których każde bólenie jak ręką dojął ...

Jan Mam rozmaite zioła. Ale czy wam pomogą - nie wiem. To tylko od was zależy.

Ciszkowa /uradowana/ A niechże ten Pan Jezus i ta Matka Boska ...

Jan Czekaście. M Dam zioła, ale jeżeli chcecie, żeby pomogły, musicie zrobić tak, jak wam powiem. Inaczej nic z tego.

Ciszkowa Adyć zrobię, wszystko zrobię, żeby mi tylko ten kamień rozpuściło. Ten kamień co mi tak wątrobę ugniata, że światła nie widzę.

Jan No, pamiętajcie. Tu są zioła. Robi się z nich napar w gorącej wodzie ...

B Ciszkowa /żarliwie, pobożnie/ Napar w gorącej wodzie....

Jan A po zachodzie słońca pić co godzinę po trzy łyżki ...
Czekajcie ... Ale przy świadkach. Przy świadkach swojej krwi. Sprowadzicie syna i synową ...

Ciszkowa

Tych dziadów ?

Jan

Właśnie. Tych dziadów. Bez nich ani rusz. Same zioła nie rozpuszczą waszego kamienia, Ciszkowa. Ten kamień, to się nazywa nienawiść - to bardzo wielki kamień i bardzo straszna choroba. Trzeba się pogodzić z synem i synową, Ciszkowa, inaczej zioła nie pomogą.

Ciszkowa

/zachrypłym głosem/ & Pogodzić się. Wpuścić tę fladę do
chałupy, żeby się zaczęły jej rządy ? Oddać im gront !
Zostać na łasce ? Lepiej zdechnąć!

Jan

/zdziwiony/ Jak to ? Tak samej ? W opuszczeniu, bez dzieci?
Bez wnuków? ^{Bez} ~~Bez~~ niczyjego płaczu ? Bez ~~n~~iczyjego pacierza?
To bardzo straszne, Ciszkowa. Wy możecie o tym myśleć ?
Bo ja nie mogę. Ej, bierzcie zioła, Ciszkowa, zróbcie, jak
wam mówię - dopóki czas.

Ciszkowa

/z krzykiem/ A samej na wycug !

Jan

A samej, co Bóg da. Pogodzić się z dziećmi, a potem pić
ziółka co trzy godziny, pomoże jak ręką odjął. Zrobi się
wam lekko, lekutko. Zuplenie, jak byście mieli skrzydła ...

Ciszkowa

/ponuro/ Nijakich skrzydłów ma nie trza. Bez ziół też

ludzie żyją ... Jeszcze potem pokaże się, że to
cygaństwo jedno, ~~ani~~ a nie żadne leki ...

Jan Jak chcecie. Więc nie bierzcie.

Ciszkowa /z pasją/ Czy ja mówię, że nie bierę. Bierę ! Ale jeżeli i ^{to}
nie pomoże ...

Jan A co ma pomóc, jeżeli nie to. Wiecie co ? Bierzcie zioła
i walcie do nich prosto ! No ? Głowę daję, że już wam jest
o wiele ~~jakiej~~ lżej !

Ciszkowa Coś jakbym lżej oddychała... Ale ~~z~~ co z tego ! Zaleje mi
ona, synowa niby, sadła za skórę, że ruski miesiąc
popamiętam.

Jan /mocno/ Niech zalewa ! Ale kamienia nie będzie! Tego
kamienia, co was zabijał.

/drzwi się za Ciszkową zamykają. Bezpośrednio po
słowach wypowiedzianych czystym, mocnym głosem przez
nauczyciela - znowu powraca zachrypnięte, szorstkie pytanie

Czeszał Tędy ~~analog~~ droga do szkoły ?

Kumoszka II Tędy. Prosto, a potem na lewo. Biały domek za miastem ~~ani~~

nad samym jeziorem. O, ta stara kobita stamtąd wraca, ona pokaże.

Kumoszka III Moja kumciu, moja kumciu, czy mi się zdaje, czy to nasza Ciszkowa ?

Kumoszka II Ciszkowa, nie kto inny, a bo co ?

Kumoszka III W imię Ojca i Syna, a cóż jej się stało ? Jeszcze w południe, jak mi śmietanę przyniesła - była zgięta we troje. A teraz patrzcie - no patrzcie - kobita wyprostowana, jakby jej ubyło z pięć krzyżyków. A gna jak na odpust. Cud się stał, czy co ?

Kumoszka IV /ciekawie/ Cud ? Jaki cud ?

Kumoszka III I, tak sobie gawędzimy, kumosiu ... O Ciszkowej, że ją jakoś odmieniło ...

Kumoszka IV Że co ? Że co ? Że ją odmieniło ? Bo co ? Co się stało?

Kumoszka II /tajemniczo/ U nauczyciela była - po ziola ...

Kumoszka IV Patrzcie moi państwo! Więc to prawda, co ludzie mówią.

Kumoszka III Co ludzie mówią?

Kumoszka IV Że nauczyciel diabłu duszę zaprzedał..., że to nieczysta siła ...

- Kumoszka II Albo to mało na świecie cudów ?
- Kumoszka I /przyłącza się do chóru/ Co ? Co ? Cud? Gdzie cud ?
- Jaki cud ?
- Aptekarz /z gniewem/ Nie ma żadnych cudów ! Szarlataństwo jedno -
 nic więcej. To szarlatan - oszust - ciemna figura.
- Proboszcz /łagodnie/ Nieszczęśliwy człowiek ! Wariat !
- Kumoszka III Święty człowiek. Popamiętasz sobie pani moje słowa. Ja
 zawsze mówię, święty człowiek
- Kumoszka I Może i święty...Choć, że tam, moja pani, ta ruda Marta
 z rynku przesiaduje całymi godzinami, to fakt...
- /pukanie do drzwi/
- Jan Kto tam ? Proszę ?
- Marta /nieśmiało/ To ja. Dobry wieczór.
- Jan /miętko/ Ach to ty, Marto. Zawsze wieczór jest dobry, kiedy
 przychodzisz. Cóż mi powiesz.
- Marta Przyniosłam koszule. Wyreperowałam, co się dało.
- Jan Dziękuję ci bardzo. Miałaś z tym pewno dużo kłopotu.
 Te koszule były już w okropnym stanie.
- Marta /z szorstką czułością/ Ech, taki kłopot...Chciałabym

mieć zawsze taki kłopot... Nazbierałam także ziół ...

biedrzeniec, dzięgiel, rozchodnik...szałwia, macierzanka...

Jan

Rozchodnik, szalwia, macierzanka... Łaskawe, dobrotliwe,

miłosierne zioła, tylko trzeba się umieć z nim obchodzić.

Cała izba pachnie... dziękuję ci, Marto... psujesz mnie,

Marto... to na nic ...

Marta

/gwałtownie/ Pan mnie dziękuję... A cóż ja mam powiedzieć?

Cóż ja ?

Jan

Nic nie mów, Marto. Po co ? Trzeba o tym już raz

zapomnieć.

Marta

/cicho/ Jak zapomnieć. Co dzień przechodzę koło tego

miejsca ... /gwałtownie/ Żeby się to jezioro raz w ziemię

zapadło.

Jan

/zgorszony/ A to co znowu. Dziękuję ci, chcesz mnie pozbawić

takiego wspaniałego widoku. Spójrzij tylko. O zmroku

jezioro jest chyba najpiękniejsze.

Marta

/wzdrygając się/ Nie ! Nie ! O tej porze jest najstraszniej-

sze... Właśnie o zmroku ...

Jan

Spójrzij ! Całe jezioro kąpie się w złocie.... Jaka cisza..

taka cisza - jaka była tylko na Genezarecie...

Marta Na Genezarecie ..

Jan Tak ... kiedy na jezioro zstąpiła łaska. Po strasznej burzy - wielka łaska i wielka cisza... Prawda, Marto ?

Marta Tak. Ale tylko dlatego, że pan mnie wtedy tam spotkał.
Gdyby nie to ...

Jan Gdyby nie to, także nic by się nie stało, Marto. Byłabyś
na pewno wróciła z dzieckiem do domu.

Marta /prawie z płaczem/ Nie ! Nie !

Jan /mocno/ Tak ! Taka istota, jak ty, nie mogła dziecku zrobić krzywdy. Nie byłabyś go zabiła, Marto. W ostatniej chwili opamiętałabyś się na pewno. Człowiek jest lepszy, niż ci się zdaje, Marto. A świat jest ~~tańszy~~ lepiej urządzony, niż myślisz. Spójrzyjże ~~na~~ nareszcie na ten zachód. No, musisz przyznać chyba sama, płaczkę nieznosna - że świat jest wspaniały.

Marta Tak - kiedy tak patrzę przez to okno - razem z panem.
Ale jak zostanę sama ...

Jan Sama ? Alboż ty jesteś kiedy sama, Marto ? A mnie się

zdawało, że ten łobuz nie daje ci ani chwili spokoju ?

Jakże się on ma ?

Marta

/z ~~na~~ zapalem/ Świetnie. Jest wspaniały.

Jan

A widzisz, wspaniały.

Marta

Już taki duży ! I taki mądry ! Tylko - cóż ja zrobię....

Ile razy spojrzy na mnie tymi niebieskimi oczami, to
jakby mnie ktoś kamieniem w serce uderzył... Jakby mi ktoś
za każdym razem krzyknął ... I takie dziecko chciałaś za...

Jan

/z gniewem/ Jesteś po prostu niemożliwa, Marto! Ani słowa
więcej. Pokory więcej, Marto ! Mówiłem ci tysiąc razy,
że nie ty jedna chodzisz z takim ciężarem. Każdy -
słyszysz mnie - każdy bez wyjątku dźwiga jakąś wielką
winę. Każdy. Nie wyobrażaj sobie, że jest choć jeden z
nas, który ma prawo powiedzieć, "wszystko było w porządku".

Marta

/prawie z krzykiem oburzenia/ Rzeczywiście ? A pan ?

Jan

I ja wcale nie jestem lepszy od innych. Wprost przeciwnie.
Ty sobie wyobrażasz Bóg wie co, Marto. Właściwie to już
dawno powinienem był ci oczy otworzyć. Ale ty wiesz, jak o
tych rzeczach trudno mówić...

Marta Może pan nic nie mówić. Ja i tak nie uwierzę.

Jan Ty jednak ostatecznie nikogo nie skrzywdziłeś... A ja ...

Marta /ironicznie/ Pan skrzywdził człowieka ?

Jan /sucho/ Tak. Brata.

Marta /spokojnie/ Nieprawda.

Jan Prawda. Pamiętasz historię o Jakubie i Ezawie ? Jakubie,
który zagarnął sobie wszelkie prawa i błogosławieństwo.
I o Ezawie, który żył potem tylko zemstą i nienawiścią.

Marta Pamiętam wszystko, cośmy z panem czytali. Cóż z tego?

Jan Takich Ezawów i Jakubów jest więcej, Marto. Było nas
dwóch ... Opiekun pozostawił dla jednego z nas zapis ...
stypendium na kształcenie... Ciągnęliśmy losy. Ja bardzo
chciałem się uczyć. Oszukałem.

Marta /z niedowierzaniem/ Pan oszukał ?

Jan Tak. Wywaliłem sobie okno na świat, a brata straciłem
w ciemność.... Bo dzieciństwo nasze było ciemne... Marto. Ojciec
był nałogowym alkoholikiem. A matka ... Nie mówmy ...
Posyłali nas kraść ... Ktoś złapał brata za rękę - na ulicy
- zaopiekował się nami ... Jednego postanowił kształcić -

drugiego do rzemiosła. Widzisz, rzemiosło to jest także wspaniała rzecz ... Zdawało mi się, że mam prawo decydować, że dla mnie, uważasz, wyższy stopień drabiny społecznej, bo byłem zdolniejszy... Tłumaczyłem sobie, że jest silny, że da sobie radę ...

Marta /z przekonaniem/ Miał pan zupełną rację.

Jan Ach co ty mówisz ! Ty nic nie rozumiesz. To właśnie on powinien był się uczyć, bo ... On miał zawsze trudny charakter. Wdał się w złą kompanię. Straciłem go z oczu. Szukałem go całe lata. Podobno wyemigrował do Ameryki.

Marta /z ulgą/ No to na pewno da sobie tam radę.

Jan Czy ja wiem, czy ja wiem ... Miejmy nadzieję. No widzisz - teraz już patrzysz na mnie innymi oczami ...

Marta /ze słodyczą/ Patrzę zawsze - jak na najlepszego z ludzi ...

Jan Ach, dajże spokój. Wiesz, już, dlaczego tak mnie zawsze strasznie ta przesada gniewa. Przecież trzeba było choć w części oddawać innym to, co się nieprawnie zagarnęło !

Marta Oddał pan już sto - tysięcy razy więcej.

Jan Gdybyż tak było. Kiedy patrzę tak - na twoje wdzięczne oczy -

ogarnia mnie spokój. Wydaje mi się, że może chociaż w części - naprawiłem... Dobrze mi tu jest z wami ...

Marta /z niepokojem/ To nieprawda, że pana mają przenieść. Już dawno bałam się zapytać.

Jan Ani myślę się stąd ruszyć. Nie wiem dlaczego - po całych latach tułaczki, po latach niepokoju - jest mi tak - jakbym nareszcie zawinął do portu ...

Marta /po prostu, ze słodyczą/ To dobrze ...

Jan A wiesz, dlaczego tobie - tobie właśnie, to wszystko mówię?

Marta Nie wiem ...

Jan Nie wiesz ?

Marta /truchlejąc/ Nie ...

Jan Mam ci powiedzieć - słowami ?

Marta /szeptem/ Tak ...

Jan /bardzo cicho/ ... powiedzieć ...

/głośne pukanie/

Czesław /za drzwiami szorstko i głośno/ Tu mieszka nauczyciel,
Jan Smółka ?

Jan Co takiego ? A tak, tutaj ! Proszę !

Czesław /ze śmiechem/ Ehe, coś ja tu nie porę. Przyjemnej zabawy.

Jan Kto to ? Marto - zapal lampę.

Czesław Swój, swój. Jeżeli komu włożę w paradę - to trudno. Wracał nie będę .. Romans nie ucieknie. No, jeszcze mnie nie poznajesz.

Jan Nie. To ~~przez~~ przecież, nie, Niemożliwe, Marto, przecież to niemożliwe, żeby to był ...

Czesław Mniejsza o to, kto. To nikogo nic nie obchodzi. Słuchajno, Janek, ja muszę pogadać z tobą ^w na cztery oczy, bez obcych.

Jan /oszołomiony/ Więc to ty ? Boże, Boże, co za radość. Marto - wiesz, kto to jest ? Muszę cię jej przedstawić. Marto to jest moja wielka przyjaciółka.

Czesław /śmiejąc się/ A, widzę, widzę. No, więc ja się chcę rozmówić bez przyjaciółek.

Marta /zaniepokojona/ To ja już idę ... Do widzenia...

Jan /gorączkowo/ Tak, tak ... Przyjdź potem, przyjdź koniecznie. /drzwi/ Nie wierzę własnym oczom, Czesiek ...

Czesław A jakże. We własnej osobie. Stęskniony braciszek, że tak powiem ...

Jan Tyle lat. Jakże się zmieniłeś. Nie mogłem cię poznać ...

Czesław ~~Krzysztof~~ E, ja tam byłem cham i jestem cham. To ty się zmieniłeś... Nie wiadomo, jak teraz do ciebie gadać, panie profesorze, czy jak ?

Jan Daj spokój, daj spokój ... Powiedźże nareszcie, człowieku, co się z tobą działo.

Czesław Rozmaicie. Posady rządowej, uważasz, jeszcze za ogon nie złapałem.

Jan Dlaczego przez tyle lat nie dawałeś znaku życia ? Żeby ani razu nie napisać - ani razu się nie odezwać.

Czesław Gryzipiórków jest dosyć i beze mnie. Miałem co innego do roboty.

Jan /gorąco/ Rozumiem. Czasami nie można pisać, prawda, Żebyś wiedział, jak się o ciebie niepokoiłem ... Mówże teraz przynajmniej - co robisz ? Skąd przychodzisz?

Czesław /twardo/ Z miasta.

Jan Jakżeś się o mnie dowiedział ? Jak się tu dostałeś ?

Czesław /z chichotem/ Pierwszą klasą ~~pi~~ pulmanem, w sleepingu. Jakżeby inaczej.

Jan /zaniepokojony/ Słuchaj, Czesiek.... Powiedz mi prawdę.

Coś z tobą nie bardzo ?

Czesław Braciszek zaczyna być domyślny. Jeszcze trochę, a może wpadniesz na pomysł, że człowiek musi raz na parę dni coś przegryść.

Jan /z przerażeniem/ Głodny jesteś ... Boże drogi ... Boże drogi ... Zaraz, gdybym był wiedział, byłbym coś przygotował. ... Chleb... ser mleko... masło... Poczekaj, zaraz pójdę i przyniosę coś pożywniejszego ...

Czesław /twardo/ Siedź.

Jan Ależ dobrze - jak chcesz ... /cicho/ Więc, aż tak jest z tobą źle ?

Czesław /drwiąco/ Aż tak.

Jan Słuchaj. Powiedz mi wszystko. Nic przede mną nie ukrywaj. Ja cię rozumiem znacznie lepiej, niż ci się wydaje.

Czesław /z pełną gębą/ O, ty wszystko rozumiesz, ty byłeś zawsze zdolny chłopak. Może nawet zrozumiesz, jak można było odwalić sto kilometrów w takich butach.

Jan /zgnębiony/ Prawda ... Te buty są ~~zniekształcone~~ zupełnie na nic,
Czesiek.

Czesław /drwiąco/ Ja myślę.

Jan Oczywiście bierz moje . Mam drugą parę, ~~a~~ zupełnie nową.

Czesław Akurat. Myślisz, że lakiery z twoich inteligentnych stópek
wliżą na moje proletariackie stępory. Moje pedały, uważasz,
rozrosły się nieźle na dreptaniu po bruku. Nie, braciszku,
takim tanim kosztem się nie wykręcisz.

Jan /gorąco/ Ja się z niczego nie chcę wykręcać, Czesiek.
Rozumiesz, z niczego. Wszystko, co moje, należy do ciebie.
Ubranie, mieszkanie - co chcesz. Może cię będę mógł ~~gxin~~
gdzie zaprotegować.

Czesław Uhm. Twoja protekcja to mi jest bardzo potrzebna. Mieszkanie
tyż.

Jan Czesiek ! Dosyć tego ! Mów zaraz - co to wszystko znaczy ?

Czesław /twardo/ To znaczy trzeci rok bez pracy. Rozumiesz ?

Jan /bardzo cicho/ Dlaczego, ~~d~~laczego dopiero teraz do mnie
przychodzisz ?

Czesław Bo teraz, to już jest mus.

Jan Czym ci mogę pomóc ?

Czesław Zaraz o tym pogadamy. Widzę, że miałem dobry nos, że się

tu przytarabanił. Umiąłeś sobie życie urządzić, Jezusku, nie ma co. Okazuje się, że pokorne ciele dwie matki ssie. No, to może mi z jeden cycek odstąpisz. Po to właśnie przyszedłem.

Jan Po co-kolwiek przyszedłeś - wszystko jest do twojego rozporządzenia.

Czesław Zrobione ! Klawo ! Widzę, że się dogadamy. Słuchaj, potrzebuję na gwałt forsy.

Jan Pieniędzy .

Czesław No tak, tak. Cóż ? Zrozumienie zaczyna cię opuszczać?

Jan /zrozpaczony/ Co za nieszczęście ! Właśnie jestem zupełnie bez pieniędzy.

Czesław Tak ? Biedaczek ! Na rządowej posadzie siedzisz i za darmo robisz, co ? A to może też nieprawda, że na boczku robisz interesiki ? Na ziółkach ? Że różni durnie przychodzą do ciebie po porady ?

Jan /głęboko zmartwiony/ To prawda. Im właśnie wypożyczyłem pieniądze. Tydzień temu jeszcze coś miałem - a teraz do pierwszego ani grosza.

tu przytarabanił. Umiąłeś sobie życie urządzić, jezusku, nie ma co. Okazuje się, że pokorne ciele dwie matki ssie. No, to może mi z jeden cycek odstąpisz. Po to właśnie przyszedłem.

Jan

Po co-kolwiek przyszedłeś - wszystko jest do twojego rozporządzenia.

Czesław

Zrobione ! Klawo ! Widzę, że się dogadamy. Słuchaj, potrzebuję na gwałt forsy.

Jan

Pieniądzy .

Czesław

No tak, tak. Cóż ? Zrozumienie zaczyna cię opuszczać?

Jan

/zrozpaczony/ Co za nieszczęście ! Właśnie jestem zupełnie bez pieniędzy.

Czesław

Tak ? Biedaczek ! Na rządowej posadzie siedzisz i za darmo robisz, co ? A to może też nieprawda, że na boczku robisz interesiki ? Na ziółkach ? Że różni durnie przychodzą do ciebie po porady ?

Jan

/głęboko zmartwiony/ To prawda. Im właśnie wypożyczyłem pieniądze. Tydzień temu jeszcze coś miałem - a teraz do pierwszego ani grosza.

Czesław

Aha! Aha ! Coraz lepiej. Wykazi szydło z worka. Słuchaj, jeżeli ty myślisz, że ja po zebraniu przyszedłem, to się grubo mylisz. Przyszedłem po to, co mi się należy.

Jan

Wiem.

Czesław

Mamy jeszcze ze sobą porachuneczki. Bo to, że ty jesteś szczęściarz, a ja pechowiec, to jeszcze niczego nie dowodzi. Wystarczyło wyciągnąć głupi los, żeby z ciebie zrobili pana, a ja żebym został chamem. Żeby ciebie do szkół, a mnie do terminu, ciebie na posadę, a mnie na bruk. Nie, aniołku, tak nie idzie.

Jan

Nie, tak, nie idzie. Stała się straszne niesprawiedliwość.

Czesław

No, może nie ?

Jan

Tak. I trzeba to za wszelką cenę naprawić.

Czesław

Nie mam nic naprzeciwko. Właśnie o to się rozchodzi,

Jan

Nie jest jednak widać na świecie tak źle, jeżeli trafiłeś do mnie. Teraz wszystko musi się zmienić. Wszystko musi być dobrze.

Czesław

To znaczy, że dajesz forszę ?

Jan

/z zapalem/ Poczekaj. Przede wszystkim - zostajesz u mnie.

Czesław /drwiąco/ Naprawdę.

Jan Oczywiście. Będziemy razem pracować.

Czesław /jak wyżej/ Aha! A cóż mi, dobrodzieju, dasz za robotę.

Będę uczył abecadła twoich smarkaczy ? Czy może suszyć ci ziółka.

Jan /niezrażony/ Co wolisz ? Będiesz miał dach nad głową.

Nie będziesz się więcej tukał. Będę się starał wszystko ci wynagrodzić. I zobaczysz - powoli naturalnie, nie zaraz - po jakimś czasie będziesz musiał przyznać.

Czesław /z pasją/ Że co ?

Jan Że człowiek nie jest znowu taki bardzo zły. I że na świecie przy dobrej woli można żyć !

Czesław /z groźbą/ Słuchaj no. Ty gadasz jak z ambony, a ja cały czas zachodzę w głowę, czy ty jesteś tylko drań czy i pomyłony ?

/pukanie/

Jan /nerwowo/ Kto tam ?

Andrzejczak To ja ! Andrzejczak ! Z synem !

Czesław Nie wpuszczaj mi tu nikogo !

- Jan Dlaczego ? To bardzo zacny człowiek. Sekretów chyba nie mamy
/otwiera drzwi/ Dobry wieczór. Cóż mi pan powie, panie
Andrzejczak ?
- Andrzejczak Przyszedłem powinszować panu nauczycielowi. Byłbym ostatnią
świnia, żebym tego nie zrobił.
- Jan ~~P~~ Powinszować ? Czego ?
- Andrzejczak Jak to czego. W kalendarzu mam ten dzień zapisany na
czerwono, jak wielkie święto. Antek, choroba jedna, zdejmiesz
kapelusz, czy nie ?
- Jan Jaki dzień ?
- Andrzejczak Jaki ma być dzień. Dzisiejszy. ~~T~~ Rocznica. Równy trzy
lata temu pan nauczyciel do nas nastał.
- Jan Pamiętaliście o tym. To bardzo ładnie. Ja sam zapomniałem.
- Andrzejczak A kto miał pamiętać. Ostatnią świnia byłby, ktoby nie
~~na~~ pamiętał. Bo równy pół roku temu pan nauczyciel temu
tu obecnemu najukochańszemu ^a naszemu synowi ...
- Jan /przerzywa/ Znowu to samo ? ~~A~~ Dajcież mi już raz spokój.
Słyszałem to już tysiąc razy !
- Andrzejczak I usłyszysz pan nauczyciel jeszcze tysiąc razy. Pół roku temu

pan nauczyciel, temu tu obecnemu najukochańszemu synowi uratował, że tak powiem, życie. Antek, bałwanie jeden, gadaj, com cię nauczył !

Antek /pociągając nosem/ Dziękuję panu nauczycielowi, że pan nauczyciel był łaskaw wyciągnąć mnie niegodnego z wody.
Amen.

Jan Dobrze, dobrze. Już mi się dosyć biedak nadziękował.
Po cóż wywlekać te stare historie.

Andrzejczak Dla kogo stare, dla kogo nowe. Będiesz, durniu, dziękował do końca życia. A jak nie, to ci sprawię takie lanie...

Jan Tłumaczyciem wam już przecież, że to było zupełnie naturalne. Świetnie pływam. Miałem go zostawić w wodzie, czy co.
Czego wy ode mnie chcecie, ludzie ?

Andrzejczak /surowo/ Już my wiemy, czego chcemy. Rocznicą, to rocznicą, nie ? /groźnie/ Żona przysyła.

Jan A to co znowu ?

Andrzejczak /surowo/ Co ma być? Prezent. Sztuka płótna. Nie wypada, żeby pan nauczyciel łaził taki oberwany.

Jan Nie jestem wcale oberwany. Jestem świetnie oporządzony.

Wiecie, że nie przyjmuję żadnych tam ... zabierajcie to
sobie i do widzenia. Mam gościa, moi drodzy ...

Andrzejczak Gość, gościem, ale jeżeli pan nauczyciel myśli, że mu ta
rocznica ~~zak~~ ujdzie na sucho ...

/głos się oddala, drzwi się zamykają/

Jan /do Czesława/ Słyszałeś ? Ten człowiek ma manię
wdzięczności.

Czesław Słyszałem. Widzę, że jesteś nie tylko drań, ale i
pomyłony.

Jan Dobrze, dobrze ! To będziesz mieszkał u pomyłonego. Zdejmujże
ten płaszcz. Powiedziałem ~~xxx~~ ci przecież, że jesteś u
siebie.

Czesław Dobroczynca chce mieć w tej dobroczynności pomocnika, za
darmochę.

Jan A tak, a tak ! Ja już jestem, uważasz, taki praktyczny
dobroczynca. Teraz patrzaj - zamykam drzwi na klucz. Nie
wypuszczę cię stąd, ^{póki} ~~aż~~ ci nie przybędzie z pięć kilo ...

Czesław /jednym skokiem jest przy drzwiach/ No, no! Takie buty!
Tylko bez kawałów.

- Jan Co ty, Czesiek, co ty ? ...
- Czesław Obejrzyj no sobie ten interesik.
- Jan Broń ... Czesiek ... przecież to były żarty.
- Czesław No to ja mam dosyć tych żartów. Nóżki na stół i adieu,
Fruziu. Jasnie pan myślał, że ma z frajerem do czynienia.
- Jan /zdruzgotany/ Jak ty do mnie mówisz ?
- Czesław /zduszonym głosem/ Kiedyż to zdążyłeś posłać po ~~px~~ policję,
jezusk, co ?
- Jan Ktoś z nas tu zwariował, Czesiek !
- Czesław O, na pewno nie ty. Ależ cwaniak. Moje uszanowanie.
Mnie, ani~~g~~łku tak łatwo nie przyskrzynisz !
- Jan To jest jakieś wielkie nieporozumienie. Posłuchaj mnie
tylko. Przecież wiesz, z kim masz do czynienia.
- Czesław O tak, wiem teraz dobrze. A i ty wiesz. Będziemy grać
w otwarte karty. Rozumiesz - muszę wiać - wiać do Ameryki, czy
innego diabła. A ty mi na to dasz forsy.
- Jan /gorączkowo/ Musisz uciekać ?
- Czesław Jeszcze jak ~~!~~
- Jan /cicho/ Ukradkęs ?

- Czesław Nie udawaj głupiego. Sam wiesz najlepiej, że gdyby mi nie przeszkodzili w robocie, to bym do ciebie nie przychodził skamlać. Przyłapały mnie ściery... cudem żem się wykaraskał.
- Jan ... zabiłeś ?
- Czesław Nie wiem. Rozwaliłem salcesnowi łeb kamieniem. A z resztą co mi tu będziesz sędziego śledczego odwalał. Wiesz o wszystkim. Przecieżes mnie już na klucz zamykał.
- Jan Nie wiem o niczym. Nie byłbym cię zamykał.
- Czesław /podejrzliwie/ Nie wiesz. Kto ciebie wie, możeś naprawdę z księżycą spadł ? Gazet nie czytujesz, co ? Tylko biblię ? No to sobie raz przeczytaj - jak to u nas w stolicy wygląda..
- Jan /czyta/ Usiłowanie kradzieży... morderstwo w Alei Róż... Jan Smoluch, Józef Pała schwytani ... jeden z uczestników, zwany popularnie Czesiek, nieustalonego nazwiska, zbiegł...
- Czesław He, he... To nieustalone nazwisko - wiesz jakie ? Czesław Smółka - do usług.
- Jan Czesław Smółka.
- Czesław A tak.
- Jan To ty ...

/długa pauza/

Czesław No więc coś będzie z nami ?

Jan Poczekaj - muszę zebrać myśli ... Jeden z uczestników
nieustalonego nazwiska zbiegł ... poszukiwania trwają...
Myślałeś, że ja wiem, że i że ja cię chciałem ...

Czesław Przecież tam stoi "Czesiek" - myślałem, żeś przewąchał.
Zresztą teraz to mi już wszystko jedno. Idę na całego.

Jan ... poszukiwania trwają ...

Czesław Dosyć! Na sylabizowania nie ma czasu. Kto wie, czy ta
ścierwa Franka nie ~~zwią~~ zwąchała, gdzie mnie poniosło.
Głowy nie dam, czy jej co do ¹tba nie strzeli ...

Jan /z wysiłkiem/ Franka ? Kto to jest - żona ?

Czesław Jaka tam żona. Zwykła dziewczka. Przyczepiła się do mnie,
jak rzep do psiego ... zarabiała zresztą nieźle. Człowiek
musiał przecież z czegoś żyć.

Jan Życ ? To nazywasz żyć ?

Czesław Kazanie ? Ehe ! dobroczyńco, nie sztuka siedzieć w tej
dziurze jak w pierzynie, nie sztuka ziółka suszyć, świętego
odwalać i drugim głowę durzyć. To każdy potrafi.

Jan Więc co robić ? Co robić ?

Czesław

/z politowaniem/ A cóż ty możesz robić ? Graj sobie dalej na skrzypcach, wycieraj dzieciakom nosy ! Wyciągaj raz na kwartał niedołęgów z wody i opowiadaj ludziom swoje klitús bajdús, jak to na świecie jest strasznie dobrze i wesoło. Uzdrawiaj dalej, cudotwórco z Psiej Wólki. Tu wszystko można ! Nie ma obawy, żebyś nie pokazał ze swoimi ziołami tam - u nas - na ulicy Brudnej, Niskiej czy Zawszonej ! Baraki ! Albo Cyrk także będziesz omijał z daleka. Wiesz dobrze, że tam byłoby gorzej z tymi cudami. Tam dla jaśnie hrabiego za brudno, za bardzo śmierdzi - wszy także nie lubisz, jezusku ? I teraz krzywisz się jak środa na piątek, bo cię nie tyle mierzi złodziej, albo morderca, ile ten gnój, co go na sobie noszę zamiast koszuli ! No - wykup się ~~mx~~ braciszкови, a przestanę ci śmierdzić - przestanę na zawsze. Wywietrzysz po mnie i znowu w czyściutkiej izdebce z kwiatuszkami na oknach będziesz czyściutką ręką szczypał czyściutką dziewczuszkę... I znowu ci będzie życie wspaniałe ...

Jan

Dosyć ! Na miłość boską - dosyć !

- Czesław Racja - dosyć. Nagadali my się za wszystkie czasy. Szlus.
- No, pytam ostatni raz - pokażesz mi jaki brzęczący cud,
- czy nie ?
- Jan /z rozpaczą/ Sam bym teraz ukradł, żeby ci dać.
- Czesław Nieźle ! Nauka w las nie poszła.
- Jan /gorączkowo/ Słuchaj. Bierz skrzypce. To są bardzo drogie skrzypce. Dostałem je w spadku po opiekunie. Zabieraj je. Sprzedaj. ~~xx~~ Powinno ci wystarczyć na drogę ...
- Czesław Nie ma głupich. Momentalnie złapaliby mnie za łeb.
- Psst... cicho ! Ktoś idzie - czy mi się zdaje ?
- Jan /gorączkowo/ Zdaje ci się. Przebieraj się przede wszystkim. Tu bielizna, ubranie - bierz wszystko ...
- Czesław /nadsłuchując/ Nie ma czasu. Idą. Całą kupą. Nie wiesz, kto to jest ?
- Jan Nie wiem. Możliwe, że ktoś do mnie. Przyjaciele czasami zbierają się wieczorami ...
- Czesław Już ja na tych przyjaciół nie będę ~~xx~~ czekał.
- Jan Co ty robisz ?
- Czesław Więcej, rozumie się. Gdzie to okno wychodzi. Na tył domu.
- Dobrze !

Jan /błagalnie/ Odchodzisz ? To niemożliwe! Zostań. Ja cię ukryję! Włos ci z głowy nie spadnie.

Czesław Ech, swoimi włosami to ja się już sam zaopiekuję. Widzisz, walą jak w dym - jako ostatni dureń dopytywałem się o ~~kwat~~ twój dom. Zwróciłem na siebie, psiarew, uwagę. Człowiek jeszcze się nie przyzwyczaiał do tego, że jest, jak to ścigane zwierzę.

Jan /w rozpacz/ Ja ci nie pozwolę tak odejść ! Bracie !

Czesław A ja się ciebie nie będę pytał. No - udało ci się zakończyć z braciszkiem. Mogło być gorzej. Twoje szczęście, nie jesteś taki ostatni drań, jak myślałem, tylko zwykły idiota ... /pukanie do drzwi/ Oho ! Siup ! Do widzenia w Ameryce.

Jan /półgłosem, trwożnie/ Czesiek ! Czesiek !

/powtarzane pukanie/

Jan /głosem bez dźwięku/ Kto tam ?

Marta *drzwi* To ja, Marta p...

Jan Ach, to ty... Czego chcesz ?

Marta Pan przecież powiedział mi, żebym wróciła...

Jan Powiedziałem, żebyś wróciła... no to wejdź ...

Marta /bardzo nieśmiało, wchodząc/ Ja wiem, że jak się ma gościa, to nie trzeba przeszkadzać... Ja chciałam się tylko zapytać ... Może pan czego potrzebuje dla tego gościa ... świeżego obleczenia na pościel, albo co ...

Jan Już nie mam gościa, Marto ...

Marta Już nie ma ? To nie był brat ?

Jan To był brat.

Marta Był tak krótko ? I poszedł ?

Jan Poszedł.

/pauza/

Marta Chciałabym coś powiedzieć ...

Jan No to powiedz.

Marta Ja nie wróciłam dlatego, żeby się zapytać o ^{te} ~~xx~~ pościel ...
Może ja jestem głupia ... Ale ja wróciłam - bo się czegoś ~~gx~~ bałam ... Bałam się o pana ...

Jan O mnie ? Ach, o mnie nie potrzebujesz się bać, Marto.

Mnie nie nie będzie !

- Marta Bałam się też ... czy ja wiem ... bałam się, że się coś zmieni ... że już tak nie będzie, jak dawniej ...
- Jan /z przykrym śmiechem/ No, i cóż ? Nic się nie zmieniło...
Siedzimy sobie znowu w czyściutkiej izdebce z kwiatuszkami w oknach ... Wszystko w porządku ...
- Marta /z obawą/ On już nie wróci ?
- Jan Nie. On już nie wróci.
- Marta To można posiedzieć. Nigdzie nie jest tak ładnie i cicho - jak tu ...
- Jan I nigdzie nie jest tak czysto - prawda ?
- Marta /onieśmielona, obcym tonem/ Prawda. Czy ja panu nie przeszkadzam ?
- Jan Dlaczegoż masz mi przeszkadzać ?
- Marta Myślałam ... Zdawało mi się, że ... a przecież pan kazał mi przyjść ... Nie dokończyliśmy wtedy rozmowy ...
- Jan /twardo/ Ja myślę, że już jej nie dokończymy, Marto.
- Marta /z trwogą/ Dlaczego ? Miał mi pan coś powiedzieć ?
- Jan Powiem ci. Powiem ci zaraz. Za chwilę. Dobrze ? Muszę zebrać myśli.

- Marta /ze smutkiem/ Wiedziałam, że coś się zmieni ...
- Jan /nerwowo/ No co się zmieniło, co ? Chyba to, że zacząłem czytać gazety ? Przejrzyj, Marto, ostatnie wiadomości. Co tam słyszać u nich - w stolicy. Bardzo ciekawe ... Patrzaj, zaraz na pierwszej stronie wielkimi, czerwonymi literami "Brat zabił brata".
- Marta Boże! "Szaleniec na ulicy".
- Jan To jeszcze nic... dalej ... "Okropny dramat w jaskini gry"
/jak echo najdalsze wołanie miejskich roznosicieli na ostatnim planie/
- Gazeciarze "Okropny dramat" - za jedno dziesięć groszy.
- Jan "Poświartowana kobieta"!
- Gazeciarze /echo dalekie/ "Poświartowana kobieta" - wydanie wieczorne.
- Marza /ze zgrozą/ "Człowiek - zwierzę".
- Gazeciarze "Człowiek-zwierzę" - ostatnia sensacja ! Dla młodzieży niedozwolone.
- Jan "Krwawa rozprawa na noże w barakach".
- Gazeciarz "Krwawa rozprawa! Krwawa rozprawa!"

Marta "Morderstwo w Alei Róż".

K Gazeciarze /echo spotęgowane/ Morderstwo ! morderstwo! morderstwo!

Jan /prawie z krzykiem/ Dosyć !

/echa miejskie nagle cichną, urywają się i giną/

Jan /spokojnie/ To jest właśnie to, czego szukałem.

Marta /zdziwiona/ Pan szukał ... morderstwa w Alei Róż ?

Jan Tak. Pytałaś się, co ci chciałem powiedzieć. Zaraz się dowiesz ...

Marta /struchlała/ Co pan mi chciał powiedzieć ?

Jan Chciałem cię ~~się~~ zapytać ...

Marta /bez tchu/ Zapytać.

Jan Czy wiesz, kto jest mordercą z Alei Róż ?

Marta Ja ? Skąd ?

Jan Ja ! To ja jestem mordercą.

/gwar różnych głosów przed domem. Strojenie
instrumentów/

Andrzejczak No co ? Przyszliście się gapić, czy z owacją ?

Chór Z owacją.

Andrzejczak No to dalej ! Muzyka z tyłu ! A jak będziesz, Mojsie,

fakszował, to ci żeb urwę ! Dzieci z kwiatami z przodku !

Ustawić się półkolem przed gankiem.

Kumoszka II Co to, moja paniusiu ? Co to się dzieje ?

Kumoszka III Co ma się dziać ! Muzyka dla nauczyciela ! Powieszowanie,
moja pani. Owacja !

Kumoszka II A, bo co ? Imieniny ?

Kumoszka III Lepiej niż imieniny ! Niech się pani spyta organisty.

Kumoszka II Panie Andrzejczak, co to ma być ?

Andrzejczak Wiadomo, co ma być ! Dalej w ~~mak~~ półkole przed gankiem !

Dzieciaki pierwsze. A jak pan nauczyciel wyjdzie, to drzeć
się w niebogłasy, tak jak was uczyłem. No, jak osły jedne ?

Dzieci /półgłosem nuca/ Sto lat ! Sto lat ! Niech żyje, żyje nam !

Andrzejczak Właśnie ! O to się rozchodzi ! Muzyka ! Wesoło ! Z życiem !

/muzyka zaczyna grać z początku hucznie, potem

przytłumiona za drzwiami, bo akcja przenosi się do

izby ~~nauczyciela~~ nauczyciela/

Jan Teraz rozumiesz ?

Marta Tak.

Jan Pociąg odchodzi o godzinie dwunastej trzydzieści. Pomóż mi

zapakować rzeczy.

Marta Jak to ? Już ? Zaraz ?

Jan Zaraz ! W tej chwili !

Marta Dokąd ?

Jan Do miasta.

Marta Tam ? Do tego piekła ?

Jan Każdy musi być tam, gdzie jest jego miejsce.

Marta /ze szlochem/ A Pana miejsce jest tu, gdzie pana kochają,
gdzie pana potrzebują.

Jan /w zadumie/ Moje miejsce jest tam, gdzie mnie będą
poniewierać i gdzie żadnemu mojemu słowu nie będą wierzyć.
Tam na ulicy Brudnej, Niżkiej i Zawszonej ...w barakach...
w jaskini gry... ~~xkx~~ /cicho/ Na tropie mordercy z Alei
Róż ... Muszę go ratować ...

Marta Ale pan wróci - prawda ?

Jan Nie wiem, Marto ...

Marta Pan wróci ... Na znak, że pan wróci, niech mi pan zostawi
skrzypce.

Jan Nie, Marto. ~~Skrzypce~~ Skrzypce przede wszystkim muszę zabrać.

- Marta Żeby tam grać ?
- Jan /twardo/ Nie, Żeby je sprzedać.
- Marta Ja będę czekała.
- Jan Nie czekaj, Marto.
- Marta A dzieci ? - Dzieci !
- Jan /mięknie/ Prawda _ dzieci ... Obiecałem im jutro
wycieczkę naprzeciw skowronkom ...
- Marta Widzi pan - obiecał im pan ...
- Jan /otrząsa się z żalu/ Kto inny je ~~poprowadzi~~ poprowadzi. Dla
mnie już skończyło się ze skowronkami, kwiatkami, ziółkami..
- Marta Z ziołami ? Nie zabiera pan moich ziół ?
- Jan /z gniewem/ Dla kogo ? Macierzankę dla poświęconej
kobiety ? Rozmaryn dla ~~człowieka~~ człowieka - zwierzęcia?
Rozchodnik dla nożowca z baraków ...
- Marta Ja ... nie wiem ...
- Jan Biedne moje, miłe, pachnące, bezsilne zioła ... Nie myśl,
że łatwo rozstawać się z nimi - i z tobą.
- Marta /z przebłyskiem nadziei/ ~~Ja~~ Pan żałuje! Niech pan zostanie!

Jan /z gniewem/ Myślałem, że zrozumiałaś, co ci mówiłem. Że muszę być tam, gdzie jest moje miejsce.

/cicha muzyka staje się coraz głośniejsza/

Marta /chwytając się jej, jak deski ratunku/ Muzyka ! To dla pana grają ! Przed domem pełno ludzi ! Oni pana zatrzymują ! Oni pana nie puszczą.

Jan Ucieknę. Ja to także potrafię. To okno wychodzi na tył domu ... /miętko/ Dobranoc, Marto. Ucałuj małego...

Marta Dobrze ...

Jan /głos z daleka/ I pamiętaj ...

~~Jan~~ Marta Będę pamiętać, aż do śmierci ...

Jan Że człowiek nie jest taki zły - i że ...

Marta Świat jest wspaniały ...

/gwałtowne dobijanie się do drzwi/

Głosy My do pana nauczyciela z owacją! Otwierać ! Sto lat, sto lat niech żyje, żyje nam ...

Marta /otwiera/ Nie ma nauczyciela ...

Głosy Nie ma ? Co za gadanie ? A gdzie jest ?

Marta Pojechał.

Głosy Co ? Jak ? Dokąd ?

Marta Do miasta,

Głosy Do miasta ? Do miasta ?

/naiwna muzyka, która stanowi tło tego dialogu,
przechodzi w kakofonię, w której odróżnić można
najpierw motywy świstu ~~kk~~ lokomotywy i turkot kół
kolejowych, potem trąbki samochodów, wrzawę i hałasy
uliczne. Muzyka wiejskich skrzypków przechodzi w
wizję muzyczną miasta, gdzie na tle piekielnego
gwaru wybijają się nawoływania gazeciarzy miejskich/

Gazeciarz "Na tropie mordercy z Alei Róż" Kurier wieczoooo....

Chór gazeciarzy - Na tropie mordercy ! Na tropie mordercy !

muzyka

+ rep. ^{xxx} *ko u co u e*

Koniec: *Reel. akustyczne*
Aliny Langiewicz.